


Spotkanie z Wewnętrznym Dzieckiem, czyli...



**... Jak wygląda blokada
pod mikroskopem?**

A vintage microscope with a brass base and a glass lens is positioned on the right side of the image. To its left is a glowing atomic model with a central nucleus and orbiting electrons, resting on a small stand. The background is a warm, golden-brown color with a bokeh effect.

**A jakby tak położyć blokadę
pod mikroskop...
Pod mikroskop świadomości...
Rozłożyć na kwantowym szkiełku...
I zajrzeć przez okular...**

**Co by w niej było? Co by się pokazało?
Jaką budowę ma taka blokada?
Jednokomórkową? Wielokomórkową?**

Spojrzenie na blokadę pod mikroskopem świadomości jest dla większości z nas - prawdziwym wstrząsem!

Bo myślimy, że bierzemy pod lupę – wroga. Osobistego nieprzyjaciela, który psuje nam życie i hamuje realizację celów i pragnień.

Blokad nie lubimy, chcemy się ich pozbyć, chcemy je „uwolnić” (w sensie niech idą w cholerę, byle jak najdalej stąd) unicestwić, wyrzucić ze swojego życia, kopnąć w siną dal.

I przez pierwsze sekundy patrzenia – wróg pod mikroskopem rzeczywiście wygląda nieciekawie. Blokada wije się i wierci, rzuca nią to w lewo, to w prawą. Jakby była w bólu, jakby była poddenerwowana, niespokojna.

Ten widok jest dość przykry i napawa niepokojem, więc już chcesz przerwać eksperyment, już chcesz zerwać kontakt z nieprzyjemnym widokiem, a tu próbka na szkiełku nagle uspokaja się i jakby zastyga. Wtedy Twoim oczom ukazuje się coś przedziwnego, co nie było dotąd widoczne: okazuje się, że blokada ma... twarz. Właściwie nie twarz, a raczej buzię, bo ta twarz jest twarzą małego dziecka... Na szybko, pod mikroskopem, wyraźnie widać znużoną płaczem dziecięcą buzię. Mokre rzęsy, ślady łez na pulchnych policzkach, wygięte w podkówkę małe usteczka...



Patrzysz, przyglądasz się i już sam kontakt z tym dzieckiem, przyłgnięcie uwagą do maleńkiej buzi – nieoczekiwanie chwyta Cię za serce. Nawet jeśli nie jesteś wielkim fanem małych dzieci, to zaczynasz czuć, że patrzenie akurat na TO dziecko ma w sobie coś hipnotyzującego, ma na Ciebie jakiś magnetyczny wpływ. Uświadamiasz sobie, że łzy tego dziecka – nie są Ci obojętne, zaczynasz czuć ból tych łez, zupełnie jakby to były Twoje własne łzy. I już nie tylko dziecka policzki są mokre, ale również i Twoja twarz, Twoja dorosła twarz, zaczyna być mokra od łez...

Nadal nie rozumiesz co się dzieje, o co chodzi, dlaczego Twoje serce otwiera się tak szeroko, skąd ta fala czułości i współczucia, skąd te łzy? Przecież jeszcze przed chwilą na szklanej tafli leżał wróg i nieprzyjaciel, a teraz – Twoje serce przepełnia wzruszenie.

Odrywasz wzrok od mikroskopu, chcesz iść w swoją stronę i zapomnieć o łzach i o wzruszeniu. Po co komu ból w sercu i współczucie do cierpiącego dziecka?

Ale coś jeszcze nie jest dokończone. Coś jeszcze woła Cię, coś wzywa, coś każe Ci jeszcze raz, ostatni raz, zerknąć przez szkło powiększające na twarz dziecka. Patrzysz. I ze zdumieniem odkrywasz, że ta dziecięca buzia wydaje Ci się dziwnie znajoma, że skądś już znasz twarz tego dziecka, że już ją gdzieś widziałaś... Szukasz pamięcią – kto to jest?? Skąd ja znam to dziecko? Gdzie ja już to dziecko widziałam? I w końcu przychodzi olśnienie ... To jest dziecko ze zdjęć w rodzinnym albumie... Znasz jego rysy twarzy, włoski i małe ciało. Tak! Zdjęcia tego dziecka były w albumie na półce w Twoim rodzinnym domu. **KTO TO JEST?**

I czujesz dreszcz rozpoznania.

Tak. Ty rzeczywiście już znasz to dziecko.

Jego zdjęcia w Twoim rodzinnym domu były podpisane TWOIM IMIENIEM.

Ten maluch to jesteś Ty!

To jesteś Ty ze zdjęć w rodzinnym albumie. To są Twoje oczy, Twoja buzia, to są Twoje łzy zapomniane i zamknięte gdzieś w niepamięci, do której klucz dawno zgubił czas.

Wycierasz oczy, przecierasz policzki...

Ale jak to? Przecież blokada to Twój wróg! Jakim cudem mikroskop świadomości pokazuje w blokadzie - zapłakanego Ciebie...???

Trochę dramatyczny ten początek jak na mnie ;) Zazwyczaj w swoich tekstach żartuję i śmieszkuję, a w tym ebooku – początek utrzymany jest w tonie greckiej tragedii... No ale powiedz sama, jak lepiej zacząć historię, w której każdy z nas, chcąc pozbyć się swojego cierpienia - buduje w dzieciństwie zasieki z murów/blokad, żeby nas broniły przed bólem. Na początku mur spełnia swoją rolę – mniej widać prawdy, mniej czuć życie, ale lata mijają i nagle okazuje się, że mur ze swojej funkcji obronnej, przeszedł niepostrzeżenie w wewnętrzznego niszczyciela. Coś, co miało spełniać rolę opiekuna – okazuje się być śmiercionośnym narzędziem zagłady. Zagłady marzeń, szczęścia, a nawet życia i zdrowia. Bo blokady potrafią zniszczyć całe życie i zabić. W dodatku ten niszczyciel ma Twoją twarz! Twoją twarz z czasów, kiedy byłeś dzieckiem...

Wypisz, wymaluj – grecka tragedia. Myślisz, że żona to żona, a to nie żona, tylko matka, myślisz jako dziecko, że blokada to przyjaciel, a w przyszłości okaże się, że to nie opiekun, a raczej długodystansowy niszczyciel.

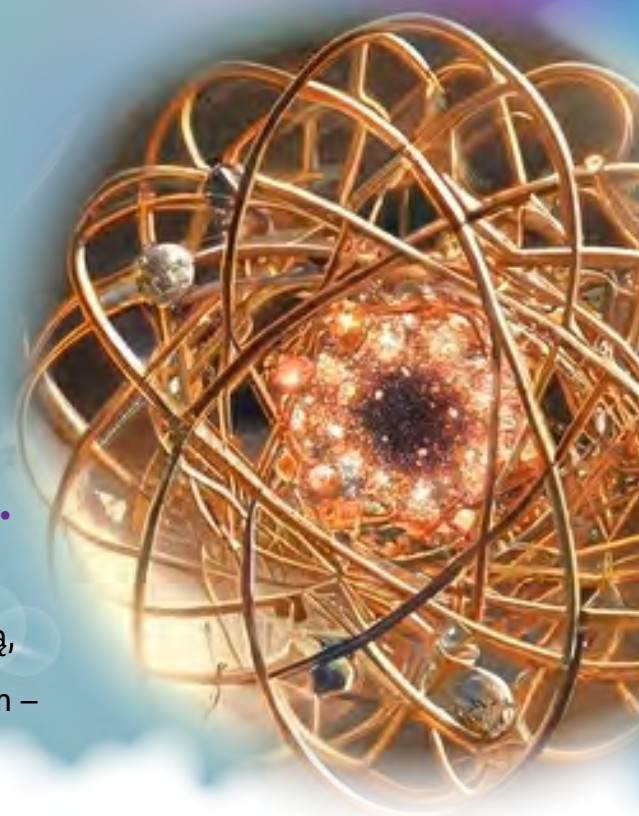
Jako dorosła myślisz, że blokada to obcy i wróg, a ten wróg ma Twoje imię i Twoją twarz... Słowem pełno bólu, zamieszania, fatum i ślepego losu, w bardzo starogreckim stylu.

Ale jedno się NIE ZGADZA!

Tak, blokady wiążą się z dramatami i z pomieszaniem, z bólem, strachem i cierpieniem, ale jedno się kompletnie nie zgadza!

Blokady to nie fatum i nie ślepy los.

Blokady to zjawisko, które można rozłożyć na czynniki pierwsze, można zrozumieć, jak powstają, jaką mają budowę, jak działają i przede wszystkim – czego od Ciebie chcą.



Ten, kto zrozumie naturę, budowę i funkcjonowanie blokad – staje się ich panem i panią, królem i królową swojego losu. Chwyta za lejce i zaczyna sprawnie powozić rydwanem swojego szczęścia na Ziemi.

**Zrozumiana
i zaopiekowana
blokada, z niszczyciela –
przeistacza się na powrót
w darczyńcę.**

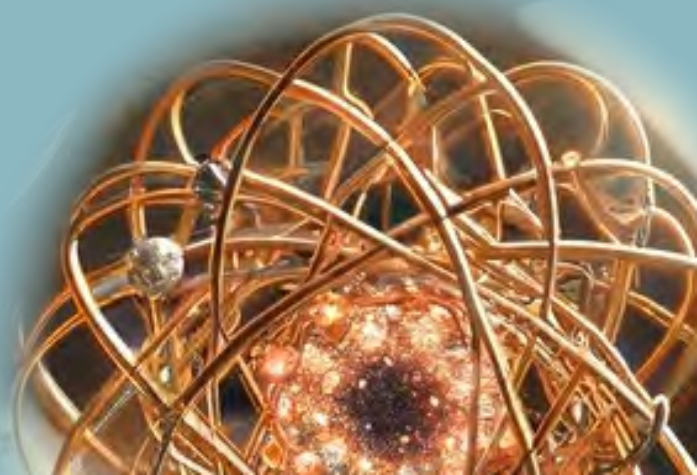
**Z „psui” Twojego życia
przechodzi w Twoją moc.**

**Żeby blokady mogły stanąć
po Twojej stronie i przepuścić
Twoje marzenia do realizacji,
niezbędna jest Twoja wiedza
na ich temat.**

**Twoje zrozumienie, czym jest blokada
i dlaczego pojawiła się w Twoim życiu.**

**I w tym miejscu czas rozstać się na zawsze z greckim wajbem,
bo blokady – tak, są dramatyczne, ale powtarzam -
ie są ślepym losem.**

**Blokady są logiczne, blokady są
matematyczne
i blokady chcą współpracować.**



Zacznijmy od początku.

Kiedy Dusza schodzi na Ziemię, ma na celu jedno – swój wzrost. Na naszej fizycznej planecie znajdują się złoża niezwykłego pierwiastka, który jest w stanie zapewnić Duszy szybszy wzrost niż ten, którego może zaznać w Niebie, w Domu Dusz. Tym pierwiastkiem jest BÓL. Zjawisko bólu. Planeta Ziemia obfituje w złoża tego bezcennego pierwiastka. Ziemianie go nie lubią, Ziemianom on przeszkadza, ale fakt pozostaje faktem, są to złoża oceniane jako bardzo cenne przez Dusze naszej Galaktyki.

Wiele osób zakłada, że Dusza wcielając się w ciało fizyczne – popełnia mezalians. Że oto świetlista doskonałość i pełnia - łączy się z materią fizyczną – by doświadczać.

Ale Dusza schodząc na Ziemię, wcale nie jest doskonała. W Domu Dusz, poszczególne Dusze mają bardzo różny wiek i zaawansowanie. Są małe Dusze, są młode Dusze, są młodzieńcze Dusze i coraz bardziej dorosłe Dusze, są Dusze-mędracy, aż jest też w końcu Źródło Miłości i Światła – Stwórca i Jego duchowa potęga. Dusza nie jest stwarzana jako doskonałość. Każda Dusza potrzebuje urosnąć do wielkości swojego Rodzica, czyli do wielkości Stworzyciela.

**Dusza nie rodzi się od razu
w rozmiarze Stwórcy.
Dusza potrzebuje
z małego potencjału Światła –
stopniowo poszerzać się do
coraz większego rozmiaru.
Dusza rośnie!**



To widać doskonale, kiedy z ziemskiego wzroku przechodzi się na wzrok ciała świetlistego i wędrując w wyższe stany świadomości, odwiedza Dom Dusz. Od razu widać różnorodność Dusz i ich indywidualną intensywność „świecenia”. Blask Duszy to jej nasycenie Miłością i Światłem. Starsze Dusze świecą mocniej i bardziej miłośnie. Młodsze Dusze emitują mniejsze Światło, mają mniej Miłości i Światła w sobie. Są młodsze. Mniej nasycone. Bo Dusza oczywiście nie jest „zrobiona” z materii fizycznej. Dusza jest zrobiona - tak samo, jak jej Rodzic – z materii świetlistej, z „Miłości i ze Światła”.

I marzeniem każdej Duszy jest wzrost i poszerzanie się do coraz większej Miłości. Czy można się Duszom dziwić? Czy my, tu na Ziemi, nie jesteśmy tacy sami? Absolutnie tak. Też pragniemy Miłości.

**Bo każdy z nas
jest Duszą.**



Dusza pragnąc wzrostu, potrzebuje przejść proces nauki Miłości. Bo rośnie doskonaląc się właśnie w Miłości. Dusza nie rośnie wydłużając kości i mięśnie. Materią Duszy jest Miłość. I w Miłość Dusza potrzebuje urosnąć. W kompetencję Miłości. W tkankę Miłości. W rozumienie Miłości. W bycie Miłością.

I polując na tę naukę Miłości, Dusza każdego z nas - żyjących w tej chwili na Ziemi – podjęła niesamowitą decyzję zejścia na fizyczną planetę, na jedną z planetarnych szkół dla Dusz, która umożliwia wzrost w Miłość.



Dusza chce urosnąć, tak więc podejmuje decyzję o zejściu na planetę posiadającą złoża akceleratora wzrostu. Ziemia ma w swoim portfolio nie tylko zasoby złota i uranu, nie tylko czarnoziemy i kryształy diamentów, ma również monumentalne złoża eterycznego, przezroczystego pierwiastka bólu, który mimo, że niewidoczny, działa na Ziemi jak młot pneumatyczny.

Ten pierwiastek ma wśród Ziemiaków wiele nazw: ból, dyskomfort, trauma, kryzys, niebezpieczeństwo, strach, lęk i jest znakomitym akceleratorem wzrostu.

Dusza łączy się z materią fizyczną, czyli na naszej planecie - z Ziemią. Ziemia w nas – to jest oczywiście nasze ciało fizyczne, ale Ziemia to przecież nie tylko nasze ciało. To również wszystko to, co Twoje ciało i Dusza przeżywają razem na Ziemi. Pory roku, zwierzęta, emocje, spotkania, odejścia, narodziny i śmierć. Ogromny wachlarz przeżyć, suto zakrapiany charakterystycznym elementem Ziemi i akceleratorem wzrostu – bólem.

Na Ziemi masa rzeczy cieszy i masa rzeczy boli.

Dusza nie schodzi na Ziemię w jakimś ochronnym skafandrze, który odcina ją od bólu Ziemi. Nie. Ziemia to Ziemia. Dusza czuje tutaj wszystko. Ziemiaki pierwiastek bólu również. Dusza to Ty.

Kiedy Dusza napotyka ból na Ziemi – cierpi i płacze. Dusza złączona z ciałem, przeżywa wszystkie niedogodności swojej fizycznej, kruchej części. Dusza może ulecieć z ciała i zerwać kontakt z bólem dla ochrony przed cierpieniem, ale jest to decyzja na przekór jej misji na Ziemi. Bo przecież Dusza schodzi tutaj w konkretnym celu. Chce urosnąć w Miłość. Za każdym uszczypnięciem bólu – Dusza płacze. Bo przecież jest Miłością. Nawet jeśli jest młodą Miłością i małą Miłością na kosmiczne standardy, to każda Dusza cierpi, kiedy jest wystawiona na ból.

Bo ból jest niemiłością.

I kiedy Dusza cierpi – to płacze z bólu niemiłości i jej łzy są podobnym zjawiskiem do człowieczych, „mokrych” łez. Łzy Duszy są paralelnym zjawiskiem do fizycznych łez, ale na poziomie energii. Dusza podobnie jak nie ma kości i fizycznych tkanek, ale ma tkanki energetyczne, tak nie ma „mokrych” łez jak ciało fizyczne, ale ma swój własny, energetyczny rodzaj łez - ma łzy utkane z energii, z energetycznej mgły.

Te łzy są doskonale widoczne po uruchomieniu wzroku energetycznego, którym dysponuje każdy człowiek na Ziemi i każdy człowiek może przejść ze wzroku fizycznego na wzrok energetyczny. Trzeba wiedzieć, jak się przenieść z patrzenia oczami ciała fizycznego na patrzenie oczami ciała energetycznego, ale jest to możliwe dla każdego człowieka na Ziemi poprzez ćwiczenie. Uruchamiasz swój wzrok energetyczny i widać wtedy łzy Duszy jako szarą mgłę energetyczną.

A więc Dusza płacze mgłą. Wytwarza łzy, które są konkretną tkanką. Ona jest. Powstała dzięki doświadczeniu bólu na Ziemi.

Czy to już jest ta Miłość, o którą Duszy chodzi? Czy to już jest udane polowanie Duszy na wzrost? Na powiększenie? Na poszerzenie się w Światło? Czy wyprawa Duszy na Ziemię jest już sukcesem w tym momencie?

Nie. Na razie jest przecież tylko mgła. Jest szarość. Jest smutek, łzy, jest ból i ciemność. Na razie nie ma Światła, nie ma Miłości. „Coś” – jest, bo jest szara mgła energetyczna, a więc jest „więcej” Duszy, bo Dusza poszerzyła się o szarą tkankę, ale to nie jest jeszcze Miłość. To nie koniec starań Duszy o wzrost w kompetencję Miłości. To nie jest spełniona misja Duszy na Ziemi. Potrzebne są dalsze kroki.

Wiesz, co widać oczami Duszy, które każdy z nas może „włączyć”, jeśli tylko wie, jak to zrobić? Widać, że ta szarość i smutna ciemność przemienia się w Światło w bardzo określonych okolicznościach na Ziemi.

Jakie to okoliczności?

Ciemność i energetyczna mgła przemieniają się w Światło, kiedy Ty zaczynasz rozwijać Miłość do swojej ciemności.

Kiedy nawiązujesz kontakt z przeżytych w życiu bólem i jesteś gotowa się z nim spotkać.



Słyszałam kiedyś przejmujące słowa zrozpaczonej matki, której dziecko zachorowało na raka: „chciałbym wziąć od córki tę chorobę”.

Te słowa przenoszą nas z duchowych rozważań na poziom czysto ziemski – co jest największą, najwyższą formą miłości na Ziemi? Właśnie gotowość wzięcia na siebie każdego okropieństwa, każdego bólu - w imię miłości.

Właśnie tego szuka Dusza na naszej planecie. Szuka doświadczeń, szuka złączenia z ziemskim pierwiastkiem bólu, którego brak w Raju, którego nie ma w Niebie i ma nadzieję, że nadejdzie taki moment, w którym dojrzeje jako „człowiek” i będzie gotowa na okazanie miłości wszystkiemu temu, co jest w każdym z nas bólem. Dusza pragnie na Ziemi nauczyć się przeżywania najwyższej formy miłości – miłości do swojego bólu.

Co myślisz o zbolełej matce, która jest gotowa wziąć w siebie chorobę, strach i ból swojego chorego dziecka, by zdjąć z niego cierpienie?

Czy to Miłość przez wielkie „M”?

Tak. Oczywiście. To wielka miłość do ukochanego dziecka.

I miłość matki do dziecka jest dla nas zrozumiała. Tak, matka kocha dziecko, czuje miłość i jest gotowa w imię tej miłości zrobić wszystko.



Ale wiesz, co jest najtrudniejszym zadaniem na Ziemi?

Przeniesienie tego procesu na relację ZE SOBĄ. Na dorośnięcie do takiego stanu akceptacji siebie, swojego życia, swoich doświadczeń, swojego ciała, żeby Twoją relację ze sobą wypełniały Miłość, Akceptacja, Uznanie, Wdzięczność. Na to poluje Dusza. Na naukę najtrudniejszej miłości na Ziemi – prawdziwej i wielkiej miłości do siebie. Bez winy, bez pretensji, bez wstydu, bez krytyki. Bez autokuksańców za porażki, za potknięcia, za cellulit, za zmarszczki i wąskie usta...

Łatwe to?

Nie za bardzo...



Kiedy człowiek po raz pierwszy odczuwa ból?

Dawniej myślano, że małe dzieci mają niewykształcony system nerwowy i dlatego nie czują bólu. Jest to oczywiście bzdura, to wiemy. Ale w człowieku nie tylko system nerwowy odczuwa ból. W każdym z nas przede wszystkim **DUSZA ODCZUWA BÓL**. I to za każdym razem, kiedy spotyka ją niemiłość. Czy w okresie prenatalnym Dusza, w małym ciałku, pod sercem mamy, odczuwa ból i niemiłość? Oczywiście, że tak. Każda trudna emocja mamy jest dla Duszy bólem. Każde zawirowanie wokół - jest trudem i dla matki i dla dziecka. Prenatalna Fasolka odczuwa ból. Mocno i wyraźnie.

I to, w czym Ziemianie są bardzo sprawni od najmłodszych lat, w czym są mistrzami, to jest sztuka odcinania się od czucia bólu. Ziemianie są mistrzami w znieczulaniu się na ból.

Dziwisz się? Planeta, na której praktycznie wszystko boli, na której żyjemy i staramy się doskonale wiedząc, że za chwilę odejdziemy... Jak tu żyć i nie zwariować? Żeby nie zwariować, trzeba zrobić jedno – przeprowadzić na sobie anestezję. Nauczyć się nie czuć. Zostać specem w niedopuszczaniu bólu do siebie.

Nawet prenatalne fasolki już wiedzą, jak się wtłoczyć w zbroję nieczucia.

By funkcjonować. By żyć. By przetrwać.



Czy odcinając się od bólu sprawiamy, że ból przestaje walić w nas swoim jadem i znika z powierzchni Ziemi? O nie. On nadal trwa w najlepsze i nas pustoszy. Z elementalem Ziemi nie wygramy. To, co osiągnęliśmy, to znieczulenie na ból. Daliśmy opór temu, co nadal istnieje, ale my już tego nie czujemy. Nie czujemy w ciele, nie czujemy w emocjach, nie myślimy o tym, nasz ziemski pakiet (ciało, emocje, myśli) – został znieczulony. Ale czy Dusza też weszła w nie-czucie? Nie. Duszy nie da się znieczulić. Dusza nadal cierpi i płacze z bólu, mgli szarą mgłą, choć pozostaje to poza naszym ziemskim czuciem i umysłem.

Ale zaraz, zaraz. Czy tu nie występuje jakiś konflikt interesów pomiędzy Duszą a jej człowieczą częścią? Przecież Dusza chciała się na Ziemi uczyć Miłości do swojego bólu! Przecież dopiero podczas pokochiwania swojej szarej tkanki łez, Dusza zyskuje na kompetencji Światła i Miłości! Jeśli odcinamy ból, to odcinamy również cały proces wzrostu Duszy, czyż nie? Bo co mamy podkochiwać, skoro nie mamy świadomości bólu? Czy odgonienie czucia jest w takim razie aktem dywersyjnym w stosunku do własnej Duszy?

Tak. Niestety tak.

To, gdzie jest tu sens, w tym odcinaniu bólu przez człowieka?

Sens jest i sensu nie ma. Dwa w jednym. Jest sens – bo odcinamy ból, by lepiej funkcjonować. By móc rano wstać i działać. I na krótką metę jest to strategia doskonała. Ból zepchnięty w kazamaty nieczucia – jest jak bestia uwięziona w pilnie strzeżonej wieży. Na pozór jej nie ma. Ale chociaż czucia bólu nie ma, to produkcja szarej mgły po stronie duchowej trwa w najlepsze. Dzień „jak co dzień” skąpany w anestezji – to tylko jedna połowa rzeczywistości, bo ta druga - to tabuny szarej mgły, narastające burze, tumany, tornada, wiry. Zakumulowana latami szara mgła zamiast w Światło – przemienia się w coraz większą ciemność i ciężary. To już nie szara mgła oplata naszą energię, ale coraz gęstsza smoła, lava, kamienie i lód. Zgromadzona mgła po latach odepchnięcia zamienia się w **PIEKŁO**.

I na powierzchni żyjemy nie dopuszczając bólu. Ale w środku nas – kipi czarna energia. Kipią ognie piekła. Przeciężona energia zaczyna coraz dłuższymi cieniami domagać się uznania i prawdy przez świadomość.

Dla Duszy – kłamstwa i odcinanie bólu – jest zaprzepaszczaniem jej misji na Ziemi...

I tu, z pomocą Duszy, przychodzi zjawisko blokad. Tu naprawdę jest wszystko świetnie ułożone, w tej naszej planetarnej szkole Dusz na Ziemi.

Każda próba odcięcia od bólu daje pozorny spokój, ale nieustająca produkcja szarej mgły przez Duszę, w tym samym momencie buduje zaporę na spełnienie marzeń. Szara mgła, a potem czarna smoła i ogień są cegłami, z których zbudowana jest każda blokada Twojego życia.

Nie możesz czegoś zrealizować? Przyczyny szukaj w energii – jest tam zaporę z szarej mgły, która torpeduje rozwiązania. Brak sukcesu? Szukaj zwałów szarej mgły w swojej energii. To one wyłączają Ci sukces. Brak szczęścia w miłości? Możesz być pewna, że to szarość zmagazynowanego bólu Duszy dusi Twoje szczęście miłosne. Brak pieniędzy? Oczywiście to samo – hałda szarej energii w Tobie odbiera Ci obfitość. Choroba? Po stronie energii – każda choroba ma ten sam obraz – ciemna, zakumulowana tkanka w Twoim ciele energetycznym.

**Chcesz udroźnić zdrowie,
szczęście, spełnienie?**



Jest jedna droga – potrzebujesz odszukać w sobie wszystkie momenty bólu, które zasłaniają Ci słońce happy-endu. Jeśli chcesz coś zmienić w swoim życiu na lepsze, po pierwsze niezbędna jest decyzja, że chcesz odnaleźć odepchnięty ból i przyjąć Pariasa do serca, do czucia.

Praktycznie oznacza to poszukiwanie w sobie tych momentów, w których odepchnęłaś ból z czucia i pokierowanie sytuacją na odwrót: tym razem nie odpychasz bólu, ale wchodzisz w kontakt z prawdą.

Czy to znosi blokady?

Tak. Ten zabieg przyjęcia w czucie prawdy, zmienia samopoczucie Twojej energii, której ciemność przestaje być magazynowana w wieży, a przyjęta w czucie – metamorfuje w Światło.

Dusza w końcu jest na właściwych torach do sukcesu – co Ty w swoich ziemskich emocjach i tkankach odczuwasz jako wzrost zdrowia i radości. To jest dobry deal dla wszystkich Twoich wewnętrznych sfer – i dla energii, i dla Duszy i dla Twojego ciała.

Uzdrowianie swoich blokad i tym samym swojego życia to świadoma wyprawa do wewnętrznego przedszkola, do lat młodości, do trudów życia. Po zapomniany ból, po spotkanie z nim i po przyjęcie go w czucie.

Każda blokada ma Twoją twarz, bo jest zrobiona z Twojego odpychania prawdy życia na Ziemi.

Czy już czas w Twoim życiu na świadomą pracę z blokadami? Czy jesteś już gotowa/gotów do spotkania ze sobą? Czy wszystkie uwięzione w blokadach Twoje Wewnętrzne Dzieci doczekają się wreszcie Twojej pomocy i zbawienia? Czy już rozumiesz, jak bardzo połączone są losy Twoich blokad, Twoich

Zapraszam Cię do pracy z moim kursem „Wewnętrzne Dziecko”, w którym pokażę Cię jak odwrócić czas i przemienić łyzy Twojego Wewnętrznego Dziecka w uśmiech i radość.

Pamiętaj, Twój los jest w Twoich rękach, Twoje zdrowie jest w Twoich rękach, Twoje szczęście jest w Twoich rękach. A wszystkie drogi do spełnienia prowadzą przez spotkanie z Wewnętrznym Dzieckiem.

Czekam na Ciebie w tym kursie wraz z Twoim Wewnętrznym Dzieckiem. Zapraszamy!

<https://barbararavensdale.pl/wielowymiarowe-uzdrawianie-wewnetrznego-dziecka/>

Love & Light

Barbara Ravensdale



**Barbara
Ravensdale**

